

Kuryer Poznański.

Nr. 253.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 6 listopada 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedyca przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedyce jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymburze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymburze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 listopada.

Sprawa wschodnia — aczkolwiek zawieszanie broni przeczytano, przyjęto i podpisano, zajmując przeważnie telegrafy i gazeciarskie, a pokutuje nawet w sejmach austriackim i niemieckim. Przywódca centrum w sejmach pruskim i niemieckim, p. Windthorst, wyrażając swe niezadowolone z nieobecności księcia kanclerza, zazwyczaj swobodnie wczasu we Warcinie — przypomniał Niemcom ważność tej sprawy „vom Standpunkte der Donau“ i napomknął o tożsamości interesów Niemiec a interesów Austrii. W sejmie austriackim w sobotę toczyła się nader zajmująca dyskusja nad odpowiedzią prezesa ministrów księcia Auersperga, daną interpelantom Herbstowi, Hofferowi itd. Trzydziestu sześciu mówców, jak się pokazuje z ostatniego numeru Neue freie Presse, zapisało się do głosu, a klub postępowców i klub lewicy postanowiły nie zezwolić na zredukowanie liczby mówców ani na skrócenie dyskusji. Na sobotnim posiedzeniu przemawiało 7 deputowanych — dzisiaj ma się dyskusja toczyć dalej. Deputowany Zschock, którego mowę mamy w streszczeniu gazet wiedeńskich przed sobą, mówił nadzwyczaj ostro, krytykując postępowanie rządu na każdym kroku. Zganił niecisłowość odpowiedzi rządu, uznał za niewłaściwą wzmiankę o demonstracjach studentów peszteńskich, (co dało powód do nieporozumień i oburzenia). Końcowy ustęp jego mowy brzmi dosłownie... „w końcu mogę tylko wyrazić życzenie, aby ster państwa w inne przeszedł ręce, w silne dłonie męża, który bystrym wzrokiem swoim umknąłby groźącym nawet państwu skał — zaprowadził ją do bezpiecznego portu. Reszta sama ze siebie się wywiąże, czyli, ponieważ rząd solidarnie jest złączony z ministrem spraw zewnętrznych, przeto „jeśli ksiądz upadnie — i płaszcz za nim upadnie musi.“ Po deput. Zschock przemawiali dep. Demel, Granitsch, Goellerich, Kuranda, v. Plener i Hohenwart. — Granitsch domagał się, aby rząd wywierał wpływ na kierownictwo polityki zagranicznej. Demel mówił przeciwko Rosji — Plener żądał, aby Austria utrzymała się w związku trójcesarskim.

Nagle zawieszenie broni wskutek rosyjskiego ultimatum, nie zadowoliło, jak się zdaje nikogo, a tu i owdzie pojawiają się głosy pytające czy Rosya krokiem tym, na własną podjętą rękę nie wystąpiła poza granice trójcesarskiego sojuszu. Mnożą się nado rozmaite inne pogłoski; z Carogrodu donoszą do Pol. Corr., że kwestya konferencji mocarstw europejskich występuje znów na pierwszy plan. Jenerał Ignatiew miał się oświadczyć za odwołaniem takiego zjazdu „w jednym z miast europejskich“ i zamierza niebawem podać gabinetom odnośny projekt; W. Porta nie jest przeciwną konferencji pod warunkiem, że i ona do udziału zaproszona będzie. Niepokojąca jest wiadomość, (którą przesyła zaprzeczając specjalny korespondent biura Wolfa) jakoby Austria robiła przygotowania do wkroczenia do Serbii, — wiadomość ta niczem nieuzasadniona, może być chyba wymysłem polityków wiedeńskich, nie wiedzących czem zaspokoić zbyteczną ciekawość swych czytelników. — W sprawie oznaczenia linii demarkacyjnej na serbskim i czarnogórskim polu walki donoszą z Zadaru, że z Cetynii wyjechało już kilku komisarzy mocarstw celem podjęcia przedwstępnych prac; według tegoż telegramu podstawą w oznaczeniu linii demarkacyjnej ma być zasada: uti possidetis. Obłączone twierdzą, mają pozostać w stanie obłączenia w warunkiem, iż stósownie do liczby załogi i ludności odbierać będą podczas zawieszenia broni żywność. Czy Rosya zgodzi się na tę propozycją bardzo wątpliwe należy i punkt ten może być przyczyną do nowych nieporozumień i zatargów. Rosya, która bądź co bądź się skompromitowała w całej wojnie serbsko-tureckiej, która dzieli w znacznej części kłeskę, jaką poniosła armia ks. Milana, będzie z pewnością żądała cofnięcia się wojsk Abdul Kerima ku Nowemu Bazarowi i Niżowi i uwolnienia terytorium serbskiego od niebezpiecznej obecności sfanatyzowanych muzułmanów.

W zapatrywaniu tém utwierdza nas paryski telegram Koeln. Ztg z dnia 4 bm., donoszący o pogłosce krążącej we francuskich sferach dyplomatycznych, jakoby Rosya żądała od Turcyi usunięcia się ze Serbii. W Carogrodzie zgadzają się na to żądanie, pod tym wszelako warunkiem,

aby powstańcy w przeciągu tygodnia powrócili do swych zagród, po upływie zaś tego terminu wolno będzie uderzyć na nich wojskom otomańskim.

Z Ziemunia telegrafują do biura Wolfa, iż według oświadczenia ministra Risticza nie było nigdy nieporozumienia między nim a jenerałem Czernajewem, że przeciwnie w czasie pobytu ministra w Deligradzie najzupełniejsza pomiędzy nim a jenerałem panowała zgoda.

W sobotę wybrano w rumuńskiej Izbie deputowanych komisją, mającą się zająć ułożeniem adresu do księcia Karła. Minister wojny przedłożył projekt do prawa, żądający krejtu 4 milionów franków celem ostatecznego uzbrojenia armii i 400,000 franków na pokrycie kosztów utrzymania rezerwy za miesiąc październik. Projekty te zostały jako nagłe przekazane komisjom — ale czy znajdzie się fundusz na nie w odłożonej na przeszło 100,000,000 fr. Rumunii to, inne pytanie.

* Wspomniane przez nas „sprostowanie“ ks. Bielewica, brzmi jak następuje:

W sprawie korespondencyi zamieszconej, w numerze 250 Kuryera Poznańskiego „z miasta Igo listopada“, w której osobę ks. Bielewica, nauczyciela religii św. przy gimnazjum ad S. Mariam Magdalenam, zacytowano, upraszamy Szanowną Redakcyę niżej podpisani o umieszczenie w piśmie Swojem następującego sprostowania.

Oświadczamy, że mniemaną owę jenerałną próby śpiewaków wszystkich klas gimnazjalnych, która się rzekomo na d. 31 paźd. na sali gimnazjalnej odbyć miała, wcale nie było; odbyła się raczej tylko zwyczajna, planem szkolnym przepisana lekcyja śpiewu uczni quinty, quarty i pewnej części tercji niższej i to nie o godzinie nadzwyczajnej 5, tylko o zwyczajnej godzinie 4. Dalej fałszywe jest doniesienie, jakoby na owę lekcyję znajdował się oprócz ks. Bielewica i pana Schoena także pan dyrektor dr. Uppenkamp, gdyż ostatni w czasie całej lekcyi na sali wcale się nie pokazał; następnie nie jest prawdą, jakoby ks. B. owego kwintanera kilka razy w głowę i w twarz uderzył, bo uczeń ów ani raz nie uderzony odebrał tylko targańca za włosy, a tём samém klamstwem jest i to, jakoby ks. B. dopiero przez pana dyrektora, którego przecież na sali nie było, w swoim postępowaniu bez taktu i zapomnieniu powstrzymanym został; naręczenie fałszem jest to, jakoby ks. B. „owego spowiewanego chłopczyka“ niejako przeproszał, bo po wymierzonej karze ani słowa do niego więcej nie mówił.

Fałszem jest nakoniec i to, jakoby ks. B. przez władzę szkolną zmuszony był do nakazywania chłopcom niższych klas modlenia się w języku urzędowym, bo żadnej instrukcyi w tём mierze od nikogo nie odbierał i nikogo tём do tego nie zmuszał.

Z całej tём sprawy, o ile takowa ks. B. dotyczy, tyle jest prawdy, że ks. B., będąc jako nauczyciel zakładu — z koleji grona nauczycielskiego na niego przypadającej — przydany panu Schoen na tём właśnie lekcyi do boku celem utrzymania tём lepszego porządku wśród powiększonego liczebnie od św. Michała r. b. chóru śpiewaków wytarzał za włosy kwintanera za to, że po odśpiewaniu pewnej pieśni niemieckiej na zapytanie, jakie uczniom stawił, czy pieśń tę śpiewać umieją, sposobem niewłaściwym odpowiedział, że on tём pieśnią śpiewać nie umie, gdy tymczasem inni uczniowie twierdząco odpowiedzieli.

Poznań, dnia 3 listopada 1876,
ks. Bielewicz. Schoen.

Redakcyę każdego pisma w trudnym znajduje się położeniu ilekroć jój wystąpił przychodzi przeciwko nauczycielom w zakładach publicznych; w tём trudniejszym — jeśli który nauczyciel jest zarazem kapłanem. Wszelkie skargi na nauczycieli wychodzą, jak inaczej być nie może, od młodzieży niedojrzałej, a przeto przedstawiającej rzeczy w kolorach często jaskrawszych od rzeczywistości. Zareczenie księdza B. wystarcza nam, aby nabyć przekonania, że próba śpiewu była i o godzinie zwyczajnej i odbyła się bez pana dyrektora; dalej, że ks. B. nie bił tylko targał a nie pytamy nawet o to, czy mocno targał czy lekko. Trzymać się jedynie chcemy oświadczenia księdza profesora i jego kolegi.

Książd B. zrozumie, że w korespondencyi przez nas zamieszconej, nie chodziło o szejgóły, tylko o zanotowanie faktu:

1) że ks. B. odegrał rolę inspektora na lekcyi, podczas której uczono śpiewać pieśni kościelnych w języku niemieckim na to, aby je nazajutrz wykonać w kościele podczas mszy św., którą sam książd B. miał odprawić.

2) że książd B. na lekcyi zachował się nie biernie, ale czynnie, nie jako prosty inspektor, lecz jako moralny pomocnik pana Schön, czego dowodem to, że słowem i ręką do lekcyi się mieszał.

Dodajemy tu nawiasem, czemu niechby książd B. zaprzeczył raczył, że nie samych grózb, ale i próby na lekcyi używał, mó-

wiąc: „zróbcie to, chociażby tylko dla mnie, i śpiewajcie.“

Nie wchodząc w rozbiór sprawy, czy książd B. był przez władzę szkolną zmuszany do nakazywania chłopcom niższych klas, aby się w języku niemieckim modlili, śpiewając w kościele, czy instrukcyę w tём mierze odbierał i czy zmuszał, przechodzimy do konkluzji. Książd B. pisze, iż „z koleji grona nauczycielskiego na niego przypadającej przydany został panu Schön do boku.“ Smuci nas to, że szanowny profesor w tym punkcie zdaje się nie rozumieć swego wyjątkowego przy zakładzie stanowiska, jako księdza, będącego pod dwójką jurysdykcyą, a stawia się bezwzględnie na równi z resztą członków kolegium nauczycielskiego.

Zapisujemy jeszcze:

„Że książd B., przydany panu Schön do boku, odbył inspekcya, w której, czynny mając udział, wytargał za włosy ucznia po odśpiewaniu — nie „pewnej“ pieśni niemieckiej, jak się niezręcznie wyraża, ale po odśpiewaniu — niemieckiej pieśni nabożnej, przeznaczonej do służby Bożej w kościele, stojącym we względzie liturgicznym pod wyłącznym zarządkiem księdza B. i tём władcy, od któregoż ks. B. missionem canonicam odebrał.“

Książd B. nie może się dziwić wielkiej drażliwości, jaką wywołała i okoliczność, że kapłan w sposób tak przeciwny zdrowej pedagogice i tak nieodpowiedni szacie, którą nosi, obszedł się z chłopcem, powierzonym jego opiece, a co jeszcze bardziej, że się czynnie przykłada do zaprowadzenia śpiewów niemieckich, wiedząc, że taki ucisk dla sumień przeciwny jest nauce katolickiego Kościoła, że już o szlachetnym polskim narodem uczucia nie wspomniemy.

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 3 listopada.

(+) Już wybory sejmowe we wszystkich trzech kuryach: włościańskiej, miejskiej i szlacheckiej dokonane pozwalają objąć ogólny rezultat. Jest on nadspodziewanie świetny i Galicya nie miała dotąd takiego składu sejmu, jaki wystąpi w tём nowej kadencji. Zwłaszcza pocieszające są tu dowody postępu w utrwalającej się harmonii społecznej. Nie będziemy już mieli w sejmie separatyzmu chłopskiego, który bywał reprezentowany przez zastęp posłów w siermiągach, nietylko niezadowolony do pracy ustawodawczej, ale nado sprzeciwiających się zawsze wszelkiej zmianie, a zwłaszcza wszelkiemu nakładowi z funduszy krajowych. Po czterem latach życia konstytucyjnego i autonomicznego chłop galicyjski tak na Rusi jak w zachodniej Galicyi wyzwolił się z pod wpływów podtrzymujących antagonizm, ocknął się i przejrzał. Zastęp świętojurców w skutek tego z kilkudziesięciu zmalał na kilku posłów, którzy, jak twierdzą, mają zamiar niewstąpić do sejmu. Zmiana ta w składzie sejmu usunie przyczynę powolnego działania i dozwoli wzięć się raźniej do zadań reformy. Ale staje tu znów inne pytanie: Skoro uzyskaliśmy tak stanowczą większość narodową, inteligentną, szlachecką, skoro nie będziemy się potrzebowali oglądać na uprzedzenia chłopów, rachować ze złą wiarą świętojurców, usuwa się także przyczyna, która Koło poselskie trzymała w sztucznej jedności. Zdawałoby się, że dziś nadeszła chwila do utworzenia się w sejmie stronnictw politycznych. Dotąd bowiem unikano tego rozdziału, uważano niemal grupowanie się stronnictw za rodzaj odstępstwa i pozwalano raczej na to, aby posłowie oddzielali się indywidualnie i każdy prowadził politykę na swoją rękę. Namnożyło się tём mnóstwo „dzikich“, którzy, niezłączeni wspólną myślą z pewnym gronem, szli osobnikami, bruźdząc często i występując zawsze indywidualnie.

Czy ta pozostałość dawnego liberum veto zatrze się w przyszłym sejmie, czy natomiast zorganizują się stronnictwa o wydatnych programatach, trudno dziś przysądzać. Dotąd widzimy materiały na jedno tylko stronnictwo, bo jeden jest tylko wydatny programat, programat reformy. Wszędzie prawie w wyborach szlacheckich podstawą rozpraw i wyznania wiary kandydatów była sprawa reformy gminnej i autonomicznej, ułożona według „Zarysu organizacji władz administracyjnych“ a objęta wnioskiem

p. Dunajewskiego. Prawie wszędzie kandydaci oświadczyli się za gminą zbiorową. Wszelako jest to jeszcze ogólnik, który dla tego właśnie, że wszyscy się nań pozornie zgadzają, nie wystarcza do uorganizowania stronnictwa. Nie można tём powiedzieć, aby wybory z większą własności wypadły równie korzystnie jak wybory włościańskie, które nietylko naznaczyły postęp społeczny, ale także zdrowy instynkt polityczny, gdyż z okręgów włościańskich przeważała część posłów wyszła z wydatną barwą. Z wyborów szlacheckich nie znikły jeszcze niektóre imiona bezbarwne, nijakie, zawdzięczające swój wybór jedynie względem sąsiedzkim. Mała tём zaszła zmiana w liście posłów z tём kuryi. W Krakowie wybrano tych samych sześciu posłów, lecz tём w istocie wszystkie na ten dowód zaufania zasługiwali (hr. Henryk Wodzicki, Fr. Paszkowski, Paweł Popiel, Szumańczowski, Konopka, Haller). W Tarnowie z powodu, że dwaj dawniejsi posłowie zostali wybrani przez włościan (Rey i Męciński) a trzeci p. K. Piliński postanowił uchylić się, aż 10 kandydatów wystąpiło i zawrzała gorąca, prawie sejmikowa walka, w której palmę otrzymali pp. Jan Stadnicki, Sawczyński, Brzozowski. W Sączu wybrano ponownie pp. Józefa Szuskiego i Gustawa Romera, w Rzeszowie pp. Józefa Badeniego i Sawczyńskiego. W wschodniej Galicyi naznaczył winniśmy wybór znakomitego historyka i wysłużonego urzędnika hrabiego Maurycyego Dzieduszyckiego. Z więcej znanych osobistości nie uzyskał mandatu p. Ludwik Skrzyński.

W miastach objawił się także korzystny zwrot. Już zużyły się pewne sztuczne popularności warcholstwem podszyte.

W mieście Krakowie zapewne jeszcze przyjdzie do uzupełniającego wyboru, bo burmistrz nasz p. Zybkiewicz wybrany przez włościan w Chrzanowie, zatrzyma prawdopodobnie mandat włościański.

Jak w wyborach znikła kwestya separatyzmu włościan i antagonizmu Rusinów, podobnie nie objawiła się nigdzie kwestya żydowska. Szomer Izrael lwowski nie dał znaku życia. Trzech czy czterech starozakonnych, którzy zostali w miastach i w izbach handlowych wybrani, wejda do sejmu nie na podstawie jakiegos kompromisu z żydami, ale według zasady równouprawnienia.

W statystyce ostatnich wyborów uderza znaczna cyfra, bo aż 10 starostów i wybór w czterech okręgach namiestnika hr. Potockiego a w dwóch ministra Ziemiałkowskiego. Fakt ten lubo nie całkowicie zgodny z zasadami konstytucjonalizmu, aby wybierać urzędników, tłumaczy się tём, że istotnie z posiewu poprzednika namiestnika hr. Gołuchowskiego doczekaliśmy się już teraz szczerze polskiej biurokracyi. Wybrani posłami naczelniczy obwodowi to synowie obywatelscy, z krwi i kości przejęci tradycją narodową i spojoni ze społeczeństwem kraju.

Wiedeń, 4 listopada.

(Broszura dr. Smolki)

(+) Dziś rano wyszła tu broszura posła lwowskiego dr. Franciszka Smolki pod tytułem: „Nachwort zu der neuen Ausgabe einer im Jahre 1868 in Lemberg erschienenen Schrift: Politische Briefe über Russland und Polen, oder die orientalische Kriege.“ Epilog ten został niebawem skonfiskowany przez prokuratora, mimo to mogę czytelników Kuryera zapoznać z treścią. Autor przypomina, jak w roku 1868 z powodu sprawy kandyjskiej przepowiadał, że Austrii przy bliżkiem rozwiązaniu kwestyi wschodniej zagrażać będzie wielkie niebezpieczeństwo i jak przewidywania te zupełnie się ziściły.

Od owego czasu ani wewnętrzne ani międzynarodowe położenie Austrii nie polepszyło się. Częścią sztucznymi, częścią gwałtownymi środkami centraliści w obu połowach państwa upewnili przewagę swoje. A jaki tżad skutek? „Spotęgowane rozdrażnienie i chwiejność wewnętrznych stósunków, zachwiany dobrobyt, sprzedaż wszelkich resztek skarbow koronnych, mimo to ciągi niedobór w budżecie i centralistyczne westchnienia ku południowi (Włosi), ku zachodowi („Słowo“), słowem centrifugalne dążenia na wszelkie strony.“

Takie jest położenie Austrii wobec groźących zewnętrznych burz. Autor uważa jako błąd, że Austria w 1871 dozwoliła pogromić Francją, „Otdąd i Francya i Niemcy na wysięgi umizgają

się do Rosji, która tym sposobem staje się dyktatorem Europy." Dalej autor wyraża przekonanie swoje, że Niemcy wspólnie z Rosją żywią ambitne względem Austrii zamiary.

Co do sprawy tureckiej, dr. Smolka bardzo trafnie zauważa: „Od dawna meżowie stanu austriackiego byli przekonani, że Turcy nie zdoła przeprowadzić reform; dla tego należało w popieraniu ludów chrześcijańskich półwyspu bałkańskiego przesadzić Rosją i tym sposobem zapewnić sobie ich wdzięczność i sympatję." Zaniedbawszy tego, dziś hr. Andrassy zmuszony działać według rozkazów Berlina i Petersburga.

Dalej autor przytacza ciekawe ustępy z listów patriarchy panslawizmu, zmarłego w roku zeszłym Pogodina, które dla Austrii a zwłaszcza dla Niemców austriackich brzmią nader niepoehlebnie. Cytaty te, w najostrowszym czasie ogłoszone, niezawodnie wpłyną na dzisiejsze rozprawę w Izbie poselskiej i powściągną rosyjskie dążności niektórych posłów z środka.

Od czasu wojny krymskiej, w której Austria ocalała Rosją, w Moskwie, powiada autor, powszechnym jest pragnienie pomścić na Austrii śmierć hosodora Mikołaja i zgładzić „przekleństwem od Boga, parszywych, ochrzestzonych żydów" (proklajtie Wszywie, wychreszczenie ewrey) — jak tam nazywają Niemców austriackich.

Przypomina też autor słowa Pogodzina: „Gdzieżbyśmy stali, gdyby nie Polacy, którzy nie chcą zrozumieć chwały i szczęścia połączenia swego z Rosją" i powtarza ostrzeżenie z wydanych w roku 1808 „listów" do meżów stanu austriackich. „Czyliż nie widzicie, że los Polski dokonuje się na Austrii?"

Po tych wskazówkach poznać, że prokuratora weale niepotrzebnie skonfiskowała broszura, która, mimo niektórych ostrych wyrażań, widocznie wynika z przyjaznego dla Austrii usposobienia.

W jednym punkcie nie mogę się zupełnie zgodzić z szanownym autorem: nie wierzę bowiem, aby sojusz rosyjsko-niemiecki istotnie był tak ścisły, jak twierdzi p. dr. Smolka. Rozprawialiśmy z nim o tém nieraz i jest to przedmiot niewyczerpnięty. Trudno tu więc przytaczać wszelkie historyczne, polityczne i militarne względy, które nakazują mi przewidywać starcie pomiędzy dwoma kolosami sąsiednimi.

Z ostatnich dni jednak warto naznaczyć jedną, w tej mierze dość wyraźną wskazówkę: jest nią oświadczenie rządu rumuńskiego. — Gdyby rząd niemiecki istotnie był z Rosją w porozumieniu co do rozwiązania kwestyi wschodniej, pruska przednia straż w Bukareszcie bezwzględnie byłaby już stanęła wyraźnie po stronie Rosji. Ale ks. Karol tak samo, jak książę Bismarck, zachowuje stanowisko wyczekujące, tajemnicze. A Rosja tak tą polityką berlińską zaniepokojona, że ilekroć wydobędzie do połowy miecz z pochwy, zawsze znowu go chowa, chociaż tym sposobem generał Ignatiew zaczyna stawać się figurą komiczną.

Oczywiście paury i rozejmy zawsze rządowi rosyjskiemu mają dać czas, aby przeciwną na swoją stronę Austrię i Niemcy; ale dotąd to się nie udało. Inaczej już mielibyśmy wojnę. Co zresztą bynajmniej nie wyklucza możebności, że ostatecznie Rosja na własną rękę weźmie się do walki.

Tyle tylko zdaje się być rzeczą pewną, że dotąd dwór berliński nie jest w porozumieniu z rosyjskim.

Rzym, 31 października.

(Sprawa Biskupów hiszpańskich. — Urodziny Kardynała Prymasa. — Ustąpienie ambasadora francuskiego).

(46) Sprawa hiszpańskich Biskupów, przybyłych do Rzymu na czele narodowej pielgrzymki, zdaje się, została ukończoną. Dzienniki liberalne, a bardziej jeszcze telegramy, przedstawiły ją bardzo błędnie, tak iż czytelnicy mogli przypuszczać w rządzie madryckim najdziwniejsze pretensje. Twierdzono nawet, że domagał się wizyty Biskupów u ambasadora swego przy królu Wiktorze. Teraz pokazuje się, że wina spada cała na Biskupów a rząd hiszpański żądał jedynie zwykłych form grzeczności, praktykowanych u wszystkich ludów cywilizowanych.

Prawda, że hr. Coello, akredytowany przy Kwirynale, nie został wpuszczony do S. Piotra na audyencyę. Mogło się to niepodobać, ale że była rzecz w sobie słuszną, ministrowie hiszpańscy pominieli ją milczeniem. Nie mogli jednak pozwolić, aby naczelnicy pielgrzymki nie byli u p. Cardenas, pełnomocnika królewskiego przy Stolicy św. Ze ten jest przekonaniem alfonistowskich, a Biskupi karlistowskich, nie uwalniają ich od dopełnienia grzeczności, której Biskupi wszystkich innych krajów zawsze poddawali się. Ambasador przedstawia osobę króla a dopóki ten jest w zgodzie z Kościołem a przyjaźni z Papieżem, jak obecnie król Alfons, Biskup winien jego przedstawicielom, gdziekolwiek ich spotka pewne okazywać względy. Biskupi z Vich i Oviedo, dowiedziawszy się o życzeniach rządu, złożyli wizytę p. Cardenasowi, Arcybiskup zaś Grenady, który już był wyjechał do Genui, przeprosił go listownie. Na tém skończyła się sprawa, której liberalni nadali rozgłosu niepotrzebnego.

Przedwczoraj najczcigodniejszy nasz Kardynał-Arcypasterz zaczął pięćdziesiąty piąty rok życia, bogatego, jak mało które, w pracy i zasługi. Chociaż nie istnieje w kraju naszym zwyczaj wieszowania urodzin, tym razem wy-

dało zrobić wyjątek od ogólnej reguły, gdyż imię Mieczysława nie znajduje się w Kalendarzu. Bawiący w Rzymie Polacy w dniu tak radośnym pospieszili do Kardynała, aby mu wyrazić swoje przywiązanie i cześć niezmienną; panie niektóre przysłały świetne bukiety, których jednak widokiem nie długo mógł nacieszyć się Prymas, gdyż jak wiadomo, nie znosi zapachów. Kolegium polskie, które dwa dni przedtem powróciło z trzechmiesięcznych wakacji, spędzonych w Subiaco, składało in gremio życzenia swoje, na które odpowiedział Kardynał rzewną przemową. Wspomniał na toczącą się walkę Kościoła z potęgami wrogami, przedstawił i trudy i zasługi kapłańskiego powołania w czasach obecnych, zachęcając do wytrwałości i poświęcenia. Potem z młodzieżą zebraną łaskawie rozmawiał a chcąc jej dać dowód ojcowskiego przywiązania, pokazywał upominki, przysłane mu z różnych stron kraju. Wśród nich nieposlednie miejsce zajmuje album poznańskich widoków, sporządzone z Wildy Sercanki, w stylu średniowiecznym ozdobione arabeskami i napisami. Trudno w tym rodzaju coś gustowniejszego wymyśleć a sama myśl uprzytomnienia Kardynałowi głównych miejsc dziesięcioletniego działania dowodem jest bardzo delikatnego poczucia.

Odwolanie hr. Corcelles nie ma politycznego znaczenia ani też katolików zasmucać nie powinno. Był ambasador, aczkolwiek człowiekiem bardzo zaeny i uczynny, był słabego charakteru i bez wszelkiej inicjatywy. W czasach spokojniejszych, mając dodanego sobie zdolnego sekretarza, byłby zaszczytnie urząd swój piastował, ale w Rzymie, bez poparcia swego rządu a codzień prawie zmuszony ścierać się z rewolucją, ambasador francuzki tylko wtedy godnie wywiązać się może z nader trudnej misji, gdy ma energią niepospolitą a nieprzyjaciółom umie imponować. Obu tych rzeczy niedostawało panu Corcelles a z'ąd bez żalu wielkiego dowiedziano się o jego ustąpieniu, zwłaszcza, że następcą jego p. Baude ma podobno sławę i dobrego katolika i zdolnego dyplomaty.

NIEMCY.

* Berlin, 5 listopada. W dalszym ciągu posiedzenia piątkowego parlamentu przy obradach nad etatem zabrał głos poseł Richter (Hagen) i oświadczył się przeciwko użyciu rent z r. 1875 na pokrycie powiększonych o 1 milion wydatków oraz utrzymywaniu, że żadna partya ze względu na złe czasy nie przystanie na nowe podatki ani też na podwyższenie matrykularnych danin. — Prezydent urzędu kanclerskiego p. Hofmann odpowiedział na to, że kwestya co do podwyższenia danin matrykularnych albo zastąpienia ich własnymi dochodami państwa nie jest weale załatwioną, zresztą jest zdania, że rządy związkowe zupełnie poprawnie byłyby sobie postąpiły, gdyby chciały wydatki zwiększone pokryć rentami z r. 1875. W końcu dał p. prezydent pogląd na prawdopodobną przewyżkę w dochodach za r. 1876 i obliczył ją na 8 milionów marek. — Następny mówca poseł dr. Windthorst uczynił naprzód rządowi zarzut z tego, że przy zwolnieniu parlamentu żadnego nie miał względu na uczucia katolickich posłów, wyznaczając termin otwarcia parlamentu bezpośrednio przed ważnymi świętami katolickimi. Nadto uskarżał się, że ks. kanclerz podczas sesji bawi się w Wareynie, jakkolwiek tak ważne kwestje jak reorganizacja urzędu kanclerskiego, ustawy o sądownictwie są na porządku dziennym. Dalej ganit mówca sposób przekształcenia zarządu dla Alzacji i Lotaryngii, który w krajach zdobytych wielki wywołał niezadowolnienie. — Prezydent Hofmann odpowiedział, że ks. kanclerz niezadługo do Berlina przybędzie i że wówczas prawdopodobnie udzieli bliższych wyjaśnień co do spraw polityki zagranicznej. Następnie zbijał zdanie ogólne, jakoby rząd zamierzał administracją Alzacji i Lotaryngii przenieść zupełnie do Berlina. W dalszej debacie brali udział pp. Rickert, Winterer (z Alzacji), Lucius, Rabenau. Mowy tych posłów nie zawierały żadnych nowych ważniejszych sprawy z bliska dotyczących momentów. W końcu przyjęła Izba wniosek Richtera, domagający się przekazania niektórych tytułów etatu komisji budżetowej. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym postawiono: układ z Luksemburgiem, śledztwo wypadków nieszczęśliwych na morzu i drugie czytanie etatu.

Frankf. Ztg podaje w jednym z ostatnich numerów pisma swego znakomity przyrętnik do statystyki samobójstw w Prusiech. Autor oświadcza, że w tym roku zwraca się głównie przeciw zasadzie dr. Guttstadt, którą tenże wypowiedział w czasopiśmie Zeitschrift des königl. preuss. statistischen Bureau, że wzniesienie religijne nie ma wpływu na samobójstwa. Przeciw temu występuje organ niemieckiej demokracji, twierdząc, że konfesyja własnie niezmierny wywiera wpływ na samobójstwa, dowodzi tego cyframi, podanymi w piśmie doktora Guttstada. I tak w r. 1869 spełniło samobójstwo 2331 protestantów, 390 katolików, 24 żydów i 3 dysydentów. Jeżeli się zatem obliczy procent od 100,000 ludzi, należących do różnych konfesyj, to przypada na katolików 6,03 procent, na żydów 9,6, a protestantów 18,71. W Bawaryi było samobójców na 100,000 ludzi różnych konfesyj 5,67 pre. katolików, 15,27 protestantów, a 14,05 pre. żydów. W kwestyi, w której tak

jasne fakta decydują — mówi Frankf. Ztg — tam na nic nie zda się dyalektyka. I znany statysta Kolb, którego weale podejrzywać nie można o sympatya dla katolików, dowiódł już dawno, że w krajach katolickich mniej zachodzi samobójstw, niż w krajach protestanckich.

Znany podróżnik po Afryce, Teodor von Henglin, umarł d. 5 bm. w Stutgardzie wskutek zapalenia płuc.

Izby wrytemberskie zamknięte zostały w sobotę osobliwie przez króla. W mowie od tronu wypowiedział monarcha pomiędzy innymi, co następuje:

Z zadowoleniem patrzę na zebrane stany, teraz, kiedy ważny peryod wiernego obowiązku i pożytecznego działania się kończy. Na nowo okazaliście patriotyczny Wasz interes dla zaspokojenia nadzwyczajnych potrzeb mego wojska. Wspominam chętnie przy tej sposobności o fakcie, że mój korpus armii odbył niedawno temu z honorem próbę dzielnego wykształcenia i wojskowej karność przed swoim cesarskim naczelnym wodzem. — Dla jednolitego kierownictwa interesów państwowych tak w sprawach wewnętrznych kraju, jak i w stosunkach do cesarstwa stworzona została cenna rękoma przez prawo konstytucyjne o tworzeniu ministerstwa stanu. Prawo dawstwo administracyjne udoskonalonem zostanie za pomocą osiągniętej zgody przez wprowadzenie publicznego postępowania ustnego, przez zmniejszenie instancyj, tudzież przez przeobrażenie najwyższej władzy, wyrokującej w duchu zwiększonej niezależności sędziów. — Zbliżający się koniec sześciolatniego okresu wyborczego nakazuje mi zwrócić wzrok na wszystko to, co lata te obejmują w donoszących postanowieniach, trudach i pomysłnych rezultatach. Pod wpływem świat poruszających wypadków powołani na pierwsze zebranie przypięczętowaliście przez Wasze zatwierdzenie układy, mocą których kraj mój zajął swoje miejsce w nowej budowie cesarstwa niemieckiego. Od tego czasu aż po dziś dzień rozwiązaście w nieznużonem współdziałaniu z rządem znaczną liczbę różnych ważnych prawodawczych zadań, jakie bodaj kiedy w takiej obfitości dawniejszym reprezentantom narodu przełożone były. Przyjmijcie moje podziękowanie za Waszą radę i Waszą pracę.

Podług Reichs- und Staats-Anzeigera cesarz Wilhelm powraca do zdrowia, podróż jednakże do Hanoweru na chrzciny, która na dziś była naznaczoną, zmuszony był odłożyć na później.

Do więzienia w Saarbrücken przywieziono prócz dwóch księży, o których już donosiliśmy, jeszcze sześć innych osób, aresztowanych w Marpingen.

Na zgromadzeniu delegowanych różnych katolickich stowarzyszeń stolicy bawarskiej, odbyto dnia 1 b. m. w Monachium, ukonstytuował się komitet dla wyborów do parlamentu niemieckiego. Na wniosek hrabiego Arco-Zinneberg wybrano posła doktora Freytag pierwszym a redaktora dziennika Vaterland, doktora Sigl, drugim przewodniczącym w komitecie. Poseł doktor Freytag nie przyjął jednakże wyboru.

W Opolu wjechał dnia 2 b. m. pociąg osobowy na stojącej na tamtejszej stacyi pociąg towarowy, przyczem trzy osoby ciężkie odnieść miały rany.

W najnowszym numerze Gegenwart zwraca się znany demagog niemiecki, Karól Blind, stanowczo przeciwko rosyjskiej polityce na Wschodzie. Przypomina on wyrażenie moskiewskiego generała Fadejewa, że nieby tak silnie nie powstrzymało Rosji w jej dążnościach, jak wspólne działanie Austro-Węgier z Niemcami i Anglią; związek ten byłby dla moskiewskich planów zaborych jeszcze daleko niebezpieczniejszym, niż alians mocarstw zachodnich. Volks Ztg. tutejsza zgadza się całkiem na projekt „tego dzielnego szermierza demokracji" i życzy, ażeby Niemcy tej polityki się trzymali. Rady jednakże podobne na nic się nie przydadzą, bo książę kanclerz, jak to z postępowania rządu niemieckiego w kwestyi wschodniej się okazuje, powoduje się całkiem inną polityką, która bynajmniej nie myśli przeszkadzać Rosji w jej gospodarce na Wschodzie.

Parlamentowi niemieckiemu przełożony został memoriał o wykopaliskach olimpijskich. Na dalsze prowadzenie robót potrzebnych jest jeszcze 340,000 marek.

Oskarżenie o zdradę kraju za odrzekanie dokumentów z procesu Arnima wymierzone jest nie tylko przeciwko Allg. Ztg, ale nado przeciwko Augsburger Postztg i Augsb. Abendztg. Gdyby wszyscy prokuratorowie podobnego byli zdania, jak prokurator augsburski, natenczas powołanymby zostali prawie wszyscy redaktorowie dzienników niemieckich na ławę oskarżonych o zdradę kraju, bo prawie każdy dziennik podał dokumenty te albo w całości, albo w wyjątkach.

FRANCYA.

* Paryż, 3 listopada. Podpisanie zawieszenia broni przyjęto tu z wielkim zadowoleniem. Ponieważ Francya z neutralności swój wystąpić i czynny udział w zatargach wschodnich wziąć nie może, przeto chętnie tu widzą, że przynajmniej na pewien jeszcze czas pokój utrzymany będzie. W rosyjskich natomiast tutejszych kołach nie zbudowano się bynajmniej zawarciem rozejmu; przeciwnie widziano chętniej, gdyby Rosja nie była pozostawiła armii serbsko-rosyjskiej, którą dziś uważać należy za całkiem zniszczoną, własnemu losowi, ale raczej natychmiast przystąpiła do wykonania zemsty. Tu, gdzie dotąd Serbów podnoszono nad ich zasługi, opinia staje się z dniem każdym coraz niechętniejszą i niecierpliwszą, ponieważ moskiewskie zakusy zdobywcze przeszkadzają reszcie świata w pokojowych jego pracach i przyprawiają o utratę milionów. W razie, gdyby rozejm nie doprowadził do pokoju, natenczasby obrzezanie przeciwko Rosji doszło do najwyższego stop-

nia i dla tego spodziewały się należało, że po zawieszeniu broni nastąpi pokój.

Preфекt departamentu Var złożył z urzędu nauczyciela gminy Barjols, Brata nauki chrześcijańskiej Marie Bernard. Jako odpowiedź na rozporządzenie to kazal mer miejscowości tej przybić do drzwi kościelnych następujące oświadczenie:

Odezwa do katolików na rzecz katolickiej nauki w szkole Braci! Wobec zarówno upoczytyw, jak niesprawiedliwej wojny przeciwko katolickiej nauce; wobec celu, przez przewodców antykatolickiej sekty sobie wytkniętego i otwarcie wyznawanego wyrugowania z serc katolicyzmu i wszelkiej religii; wobec zgubnych skutków tej wojny bezbożnej, jakimi są: Z religijnego stanowiska zniszczenie wszelkich zasad, sceptycyzm i ateizm; ze stanowiska moralnego najzupełniejsze zepsucie i powrót do najdzikszych pogańskich obyczajów; ze stanowiska socjalnego rozprzerzenie społeczeństwa, nieprzyjaźni i nienawiści pomiędzy różnymi warstwami i najstraszniejsza anarchia; wobec odezwy, jakie nasz Ojciec św. Papież nienastannie do wszystkich katolików wydaje, ażeby ich pobudzić do pozostania wiernymi i stałymi w zasadach wiary katolickiej i w wierności Kościołowi świętemu: Ażeby w końcu życzeniem Biskupa odpowiedzieć, który, zakupując dom dla Braci, dał nam dowód interesu i znaczenia, jakie przypiękuje do dzieła katolickiej nauki, otwiera się subskrypcya na korzyść katolickiej nauki dla szkoły Braci. Barjols, 24 października 1876. Mer Victor Fassy.

Bonapartyści, którzy się skupiają pod sztandarem p. Raoul Duval, założyli obecnie także i tygodnik pod tytułem: Le Droit du Peuple, którego misją jest okazywać się całkiem demokratycznym. Program tygodnika tego brzmi w głównych punktach, jak następuje:

Jesteśmy demokratycznym bonapartyzmem i chcemy nim pozostać. Inni, którzy nie mniej wari są jak my, mogą wyszukiwać środków, ażeby imperialistom pogodzić z umiarkowanymi republikanami, orleanistami i legitymistami; mogą oni, nie chcąc różnych tych stronnictw sobie narażać, przekonani, a swe osłabiać, zasady swe usiłować godzić ze stosunkami i zadowolnić się tytułem konserwatywów. Chwalicie ich i bieżmy, że postępują podług swego sumienia, lecz nie będziemy działać jak oni. Mniemamy, że w czasach rewolucyjnych, a znajdujemy się w takich, należy otwarcie wyznawać swe zasady i swą wiarę. Naszą zasadą jest wazschwałstwo ludu: naszą wiarą jest demokracja; sztandarem naszym jest sztandar cesarstwa.

Tak brzmi ów program. Stronnictwo imperialistowskie jest w każdym razie zupełnie zorganizowane; ma ono swych zwolenników reakcyjnych, swych konstytucyjnych, swych nieprześląganych a nawet swych demokratów; jest ono podobnie zorganizowane, jak w roku 1851 przed zamachem stanu. Czy jednakże osiągnie taki sam rezultat, jak wówczas, to inne pytanie.

Po odczytaniu na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych przez ministra spraw zagranicznych, księcia Decazes, znanego już czytelnikom oświadczenia (Zobacz Przegląd polityczny w sobotnim numerze Kuryera), tyczącego się zachowania Francji w związkach wschodnich, przystąpiono do obrad nad wnioskiem deputowanego Gatineau.

Gatineau broni swego wniosku, którego nie należy uważać za jedno z amnestya. Dufaure odpowiada, odrzucając amnestya. Jeżeli Izba domaga się łagodności, to naczelnik kraju usławił skazanych, gdyż rząd przejęty jest tém samem uczuciem i opuścił karę już 706 skazanych. Dufaure przytacza przeciwko wnioskowi te same powody, jakie już w komisji podał. W końcu oświadcza, że nie może przyjąć artykułu 1, który się odnosi do kategorii, mających być jeszcze ściganymi, ani artykułu 2, tyczącego się sądów wojennych. Zezwolił na znaczne postępowanie przed sędziami przysięgłymi, byłoby to samo, co wprowadzać do społeczeństwa żywioł niezgody i nieporządku, które pragnie spokojności i pokoju. Do tego rząd nie może podać ręki.

Gambetta wyraża swoje zdumienie, że rząd wniosku tego sam nie podał. Należy dziś dokonać czynu uspokojenia, ponieważ jednakże rząd temu jest przeciwny, przeto dojdziemy do bezsilności, wskutek której przeciw tak dobrze rząd, jak i zgromadzenie cierpieć będzie. Wniosek domaga się krytycznego prawa, nie chce sądów wojennych, pragnie powrócić do normalnych zasad: sądy wojenne, które sześć lat trwały, powinny ustać. Gambetta żąda, żeby familie prawem zabezpieczone były. Rząd nie podaje podobnego wniosku, przeciwnie zachowuje się nie czynnie (oklaski). Popelnione zbrodnie należą się przed forum zwykłych sądów. Gambetta życzy sobie, żeby Izba, pomimo że rządowi zhywa do tego na chęci, korzystała ze sposobności, ażeby powrócić do stosunków normalnych i wspólnie z rządem przedsięwziąć środki, jakich umiarkowani meżowie się domagają, którzy baczą na honor i spokój kraju. Izba postanowiła przejść do obrad nad pojedynczymi artykułami. Wniosek przeciwny deputowanego Bethmond przekazano komisji i następnie odrzeczono posiedzenie do jutra.

— 4 listopada. Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu projekt prawa, tyczącego się zaprzestania ścigania sądowego komundarów z różnymi zmianami, które mniej więcej odpowiadają zapatrywaniu, jakie przez rady gabinetowej, minister Dufaure, świeżo wypowiedział. Z powodu też tego p. Dufaure nie protestował przeciwko uchwałę Izby.

Thiers ma dziś powrócić z Cannes, ażeby wziąć udział w obradach sejmowych, ponieważ stan jego zdrowia całkiem jest zadowalniający. Również i ambasador niemiecki, książę Hohenne-Lohe, ma przybyć w tych dniach do Paryża. Tutejsze dzienniki twierdzą, że ambasador ten ma polecenie potwierdzić oświadczenia przyjaźni, jakie pan v. Bülow wynurzył niedawno temu ambasadorowi niemieckiemu w Berlinie, wicehrabiemu Gontaut-Biron.

Córka francuzkiego ambasadora Petersburgu, generała Leflo, idzie za mąż za syna hr de la Barre de Nanteuil.

Włoski ambasador przy dworze rosyjskim kawaler Nigra, który w Paryżu od pewnego czasu bawił, wyjechał dziś do Petersburga.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Po przyjęciu przez obydwie strony nieprzyjacielskie zawieszenia broni zapanował dziś na całym teatrze wojny spokój. Praca więc sprawozdawcy, referującego o wypadkach wojennych,

ustaje. Nie bez interesu będzie przecież rzucić raz porażki na ubiegły peryod krwawych bojów, które tak okropną i cały świat sławiański smutkiem przejmującą klęską zakończyły się dla Serbów.

O ostatnich walkach dotąd jeszcze nie odbieramy bliższych szczegółów. Wiadomości, jakie w tym względzie nadchodzą, są niepewne, niejasne i często zupełnie sprzeczne. Niewiadomo dotąd na pewno, czy Turcy zajęli rzeczywiście Deligrad. Z Niżu, Ruszczuku i Widdynia donoszą źródła tureckie, że Serbowie wyszli z Deligradu i że go Turcy następnie zajęli. Urzędowego w tym względzie doniesienia tureckiego nie ma a urzędowy belgradzki telegram zaprzeczył temu. Tyle jest tylko pewnym, że ostatnią katastrofą, ową straszną klęską Serbów, spowodowały rozterki, wybuchły między milicjami krajowymi a Rosyanami. Już w bitwie pod Trubarewą, gdzie, jak wiadomo, dwie dywizje tureckie spędziły Serbów z silnie obwarowanych stanowisk, strzelało wojsko serbskie na własnych obronców, na batalion rosyjski, walczący w pierwszej linii. Ztąd poszło, że batalion ten, wzięty w dwa ognie, wyginął do połowy. Serbowie błamcząc się, że się pomylili i dla gęstych mgły nie wiedząc, kogo mają przed sobą, strzelali na Rosyan, których wzięli za Turków. Rosyane zaś twierdzą, że Serbowie strzelali z umysłu. Od tej chwili coraz bardziej szerzyła się niezgoda i Serbowie formalnie oświadczyli, że pod rosyjską komendą walczyć nie będą. Gdy tedy w dniu w 31 z. m. zmuszono milicję gwałtem do uderzenia na Turków, nacierających od strony Trubarewa, wtedy milicję zaczęły strzelać do własnych oficerów, z których wielką część skutkiem tego poległa. Dzienniki peszteńskie mówią nawet coś o 150 oficerach i podoficerach. Następnie Serbowie bez rozkazu z góry opuścili okopy deligradzkie, tak że przez całe sześć godzin były bez wszelkiej załogi, ostatecznie Turcy poznali się na tym i zajęli je bez wystrachu.

Od Deligradu począwszy, milicje uciekały w bezładnych kupach na północ ku Razaniowi, a o jakiegokolwiek akcji wojennej nie mogło być już mowy. Książę Milan, chociaż miał szczerą chęć zobaczenia, jak też tam w Deligradzie wygląda, nie dojechał do miejsca, lecz już od Razania, dowiedziawszy się o tym, co się stało, wrócił do Paracyni, odebrawszy — jeżeli temu wiarę dać można — naczelne dowództwo Czernajewowi, a oddawszy takowe Horwatowiczowi.

Ten istotnie serbski bohater, prawdziwy i nieustraszony syn ojczyzny, sam jeden nie stracił głowy w tym popłochu, lecz cofnął się w porządku na zachód ku Głagowie, w zamiarze dojechać aż do Kruszewacu. Niestety i jemu szczęście nie służyło. Donoszą bowiem tureckie telegramy, że niewstrzymanie nieczem tureckie bataliony zdobyły z bagnetem w rękę wzgórze, leżące na drodze do Kruszewacu, które przez Serbów obsadzone były, przełamały szeregi walecznych i spędziły je z pozycyi, zabierając im nadto 10 armat. Skutkiem tego zwycięstwa Turcy obsadzili drogę, prowadzącą z Kruszewacu w dolinę i do wnętrza kraju, a jeszcze wieczorem dnia 1 b. m. zbliżyli się na ówierć mili do miasta. Jeżeli rozkaz zawieszenia broni nie nadszedł w czas, to przypuszczać można, że sam Kruszewac, choćby nie zajęty, to już został zacepiony. Obrona jego słaba, broni go bowiem tylko kilka słabych szanieców.

Telegram z Belgradu nadeszły donosi, że książę Milan wrócił do stolicy. Pięć batalionów milicji otrzymało od niego listy pochwalne, jako uznanie ich waleczności. Minister wojny wyznaczył już komisarzy, którzy mają mieć udział w wytykaniu linii demarkacyjnej między stronami nieprzyjacielskimi. — Armia ma być ustawioną w echellon od Paracyni do Kragujejewacu; główna kwatera będzie odtąd w Czupryi.

Obecne położenie Serbii w strasznych maulaj kolorach korespondenci, czy to przyjazni, czy nieprzyjazni sprawie serbskiej. I tak korespondent belgradzki do Pol. Corr. pisze pomiędzy innymi, co następuje: Finanse kraju zupełnie są zrujnowane; skarb państwa całkiem wyczerpięty, państwo wielkimi obciążeniami, a mozołnie nagromadzony średni dobytek kraju został zniszczony. Kwiat narodu wyginął, najlepsze soki i siły kraju zużyto. Kraj długiego potrzebować będzie spokoju, zanim przyjdzie do dawniejszego stanu. Ale przez wojnę wiele Serbów zyskała, a przede wszystkim to, że się pozbyła tego stronnictwa, które innego nie znało hasła, w niczem nie widziała ratunku, jak tylko w wojnie. Serbia bogata jest dziś w dowiadczanie, z czego rząd będzie umiał korzystać. Dzika dotychczasowa walka stronnictw zapewne ustanie. Wykazało się teraz, po czyj stronie była prawda i zdrowe polityczne zasady. Pod Dżunisem zostali radykali serbscy na głowę pobici. Nie mają oni już dziś gruntu pod nogami.

Z Cetynii piszą do Pol. Corr., co następuje: Książę przyszedł do przekonania, że spodziewać się nie może powiększenia terytorium czarnogórskiego. Reprezentanci dwóch wielkich mocarstw oświadczyli księciu w imieniu swych rządów jeszcze w dniu 22 z. m., ażeby nie podejmował wcale kwestyi rozszerzenia swych granic, gdyż mocarstwa podpisane na traktacie paryskim, nie myślą wcale zmieniać status quo ante. Mocarstwa starać się będą, aby reformy zostały zaprowadzone w Bułgarii, Bośni i Hercegowinie; wiele to kosztować będzie pracy i do trudności tych nie myślę nowych dodawać. Sam

gabinet rosyjski, tyle okazujący sympaty dla Czarnogórze, nie myśli kwestyi tej podjąć. Car, jak zapewnia radzca Jonin, postanowił sprawę polepszenia losu chrześcijan tureckich załatwić na drodze dyplomatycznej.

I Czarnogórze nie nie zyskali na wojnie. Jeżeli się zaś obliczy ubytek ludności, to nawet wiele stracił. Kwiat narodu poległ w bojach, zapasy żywności i cały dobytek kraju wyniszczone. Korespondent cetynijski pisze do Pol. Corr., że i Czarnogórze tak samo, jak Serbia, z wielką radością powitało zawieszenie broni. Pod względem militarnym stan rzeczy jest ten sam, co przed rozpoczęciem wojny. Derwisz basza stoi pod Podgorycą, a Muktar basza w okręgu grahowskim, należącym jeszcze do Czarnogórze. W ostatnim czasie usiłowali Czarnogórcy zdobyć strażnice tureckie, położone pomiędzy Spużem a Podgorycą. Według tego byłaby wiadomość o osaczeniu Podgorycy przez Czarnogórców nieprawdziwą.

TELEGRAMY.

Petersburg, 3 listopada. Tutejszy turecki ambasador, Kabuli basza, zamierza wkrótce wyjechać za urlopem do Wiednia, w celu poradzenia się tamtejszych lekarzy.

Ateny, 4 listopada. Król wystosował do prezesa ministrów, Comundurosa, pismo własnoręczne, w którym pochwała przedsięwzięte przez niego środki tak polityczne, jak i wojskowe.

Nowy Jork, 4 listopada. Podług doniesienia, nadesłanego tu z Hawanny, przybył tam nowy generał-gubernator, Martinez Campos.

Moskwa, 5 listopada. Orzeczenie przysięgłych brzmii przeciwko Straussbergowi, Landauowi i Polijańskiemu „winni;” ostatniemu przyznano jednakże okoliczności łagodzące. Członków rady zawiadowczej, należących do stanu kupieckiego, uznano niewinnymi, jedynie radca państwa Schumacher ogłoszony został winnym. Ustanowienie wysokości kary nastąpi dopiero jutro.

Carogrod, 4 listopada. Francuski ambasador, hrabia Bourging, odpłynął dziś na francuskim okręcie stacyjnym „Petrel” do Marsylii, ażeby się ztamtąd udać do Paryża. Bawiący tu ambasadorowie zajęli powiększłej części swego pałacu w Pera. — Na przyszły tydzień wyjechać mają na teatr wojny oficerowie, naznaczeni przez obce mocarstwa do ustanowienia linii demarkacyjnej.

Ostatnie telegramy.

Rzym, 6 listopada. Kardynał Antonelli umarł.

Madryt, 5 listopada. Na zebraniu 250 deputowanych miał Canovas mowę, w której wypowiedział: Jeszcze nigdy Hiszpania nie wysłała była tak silnej armii na Kubę, bo Kuba musi być o wszelką cenę uratowana. Strata wyspy tej byłaby zgnębą dla narodu. Ministerstwo jest przeciwko powszechnemu prawu głosowania: kto nie nie posiada, nie powinien też głosować. Pod względem kwestyi religijnej niechaj ludność zważa, jak rząd artykuł 11 interpretował.

Paryż, 6 listopada. Podług Agence Havas powołano tu hrabiego Bourgoing z Carogrodu, ponieważ książę Decazes chce z nim konferować i udzielić mu nowe instrukcje. Taż Ajencya donosi, że poczyniła Anglia propozycje, które skierowane są ku zebraniu się konferencyi ambasadorów w Carogrodzie, wzmocnionej przez specjalnego pełnomocnika każdego państwa.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył nadać dyrektorowi sądu powiatowego von Gladis w Brzegu tytuł tajnego radcy sprawiedliwości.

* **Komitet wyborczy miejski** zamierza w tych dniach zwołać walne zebranie mężów zaufania i ludzi dobrej woli w sprawie wyborów do reprezentacyi miejskiej. Wygotowano dotychczas dokładny spis wszystkich do wyborów uprawnionych obywateli według ulic i domów; spisy te wraz z nazwiskami kandydatów wręczone zostaną mężom zaufania, którzy będą mieli sposobność przypomnienia każdemu wyborcy jego obowiązku i poinformowania go co do lokalu wyborczego i kandydatów.

O dniu walnego zebrania doniosą pisma publiczne.

* **Teatr.** W niedzielę przedstawiono Podróż po Warszawie; w sobotę czteroaktowa komedia p. Sardou pod tytułem Stryj sam, w której główne role bardzo udanie olegali państwo Terenkoczy, panna Henemann, pp. Doroszyński i Nawarski. — Jest to utwór, przedstawiający kilka scen z życia prywatnego i publicznego w Ameryce, trochę wprawdzie jaskrawo, wszelako na korzyść idei starego świata. Margrabia Robert de Rochemere (pan Terenkoczy), trochę egzaltowany Francuz, szlachetnością charakteru zwycięża zepsute dziecko Ameryki, miss Sarę (pani Terenkoczy) i z tą zdobywcą wraca do Paryża. Pani Bellamy (p. Henemann) zręczną taktyką odzyskuje kapitał, wyłożony na kupno gruntów w niezdrowej i bagnistej okolicy, sprzedanych jej przez p. Tapplebot (p. Doroszyński), który na dobitkę jeszcze przepada jako kandydat przy wyborach, na które kilkadziesiąt tysięcy dolarów wyrzucił.

Jutro graną będzie po raz wtóry komedia: Idyocy.

* **Pani Parznicka**, znana na scenie krakowskiej artystka, przybyła ma na gościnne występy do Poznania.

* **Na kęsy** wygnanych w głąb Rosyi nadesłał pan Graeve 15 marek, razem 323,30.

* **Na koncert p. Lucca**, który się odbył dnia 3 b. m., sprzedano, jak donosi Posenner Ztg., przeszło 1000 biletów: dochód zaś ogólny wynosił około 5000 marek.

* **Dwuliterówki i dwuzłotówki** pozostają jeszcze w kursie tylko do 15 b. m., kasy zaś rządowe przyjmować je będą do 15 lutego 1877, poczem tracą całkiem kurs money.

* **W potyczce pod Golaj** zginął, jak donosi Dzienn. Pozn., dnia 15 z. m. sp. Marcin Kierski, który przed kilku miesiącami miasto tutejsze opuścił i do wojska serbskiego wstąpił.

* **W rejestrach stanu cywilnego miasta Poznania** zapisano w tygodniu od dnia 29 października do 5 listopada r. b.:

I) 33 nowonarodzonych dzieci (10 mniej, niż w zeszłym tygodniu) i to 19 płci męskiej i 14 żeńskiej, pomiędzy niemi 4 z nieprawego łoża.

II) 44 przypadki śmierci (2 zatem mniej, niż w zeszłym tygodniu). Liczba umarłych przewyższa więc liczbę urodzonych o 11. Z umarłych było 17 płci męskiej a 27 żeńskiej a pomiędzy nimi znajdowało się 12 dzieci niżej roku i 1 dziecko, które nieżywe na świat przyszło.

III) 16 kontraktów ślubnych. Z tych 9 stałoby czysto katolickich, 2 czysto protestanckie, 5 starozakonnych.

Z nowonarodzonych pochodziło z rodziców katolickich 23, z protestanckich 6, z mieszanych małżeństw 4. Z umarłych wynikało religiją katolicką 27, protestancką 10, mojżeszową 7.

* **Poniżej pierwszej galeryi** wiozły ratuszowej, z której gzymsu, jak to swego czasu donosiliśmy, wypadł był odłam znacznej ciężkości i dach ratusza przebił, wystawiono rusztowanie, w celu zrewidowania i utwierdzenia gzymsu.

* **W handlu p. Mondrégo** na Chwaliszewie wybuchł wczoraj zrana o godzinie 5 ogień, który się tak szybko rozszerzył, że wszystkie lokale parterowe całkiem się wypaliły. Znaczne zapasy smalcu niesłychanie podsycały ogień. Po dwugodzinnej atoli uciążliwej pracy zdołano pożar przytłumić.

* **Stacya doświadczalna** w Poznaniu niemieckiego centralnego stowarzyszenia agronomicznego dla „prowincyi poznańskiej” ma być już z Nowym Rokiem w życie wprowadzona.

* **Barczo znaczna kradzież** popełniona została w nocy z zeszłego piątku na sobotę w pomieszczeniu kupca przy ulicy W. Rycerskiej, i to przez zawiadowcę jego domu, który miał klucz od pomieszczenia i w sobotę zrana znikł bez śladu, zabrawszy i wszystkie własne swoje rzeczy. Skradzionymi zostały następujące przedmioty: czarny surdut z wierzchni floquinet, para czarnych i para ciemnych spodni, czarny surdut z podbitką jedwabną, także kamizelka, czarny surdut z podbitką wełnianą a-tłasową, wełniana kamizelka, czarno-jedwabny szlups z agrafa, wybrażająca chrabazką z perłą; złoty damski zegarek z fabryki Patka w Genewie, w wartości 360 marek; podwójny złoty damski łańcuszek do zegarka, w wartości 360 marek; w złoto oprawny brylantowy garnitur do ubioru (brosza, kolczyki i bransoletka), w wartości 1050 marek; pierścionek z 2 brylantami w wartości 300 marek; pierścionek z mniejszemi brylantami, w wartości 240 marek; złoty pierścionek z opalem i brylantami, w wartości 124 marek; mały pierścionek brylantowy, w wartości 150 marek i garnitur srebrny, składający się z broszki i kolczyków, w wartości 75 marek.

* **Mięso z dwóch wieprzów**, w którym znaleziono trychiny, skoniškowała znowu policja tutejsza. Jeden z wieprzów tych zabity został przez rzeźnika przy ulicy Wodnej, drugi przez rzeźnika mieszkającego przy Rynku Śródeckim.

Stan Banku Włościańskiego pr. 31 października r. b.	
Activa.	Gotówka 14,381.38 marek.
	Weksele 405,954.96 "
	Hypoteki 198,525.50 "
	Zaliczki na zastaw 14,830.00 "
	Efekta 40,570.25 "
	CC. Debitowic 68,341.96 "
	Różne Activa 10,821.58 "
	753,425.63 marek.
Passiva.	Kapitał Zakładowy 577,890.00 "
	Fundusz Rezerwowy 6,400.66 "
	Depozyta krótko-term. 29,496.70 "
	Depoz. długo-term. 105,158.45 "
	Różne Passiva 34,479.82 "
	753,425.63 marek.

* **Biedni wierzyciele Tellusa**, jeżeli kalkulatura tutejszego sądu, pracująca już od kilku tygodni nad nowym planem dystrybucyjnym, szczęśliwie dzieła swego dokona, mogą się w grudniu r. b. znów wypłaty około 5 procent na kapitał im należny spodziewać. Także są jakieś nadzieje rozdziału prywatnej masy p. Stanisława Platara, dającej mniej więcej 6 procent. Zawieszono to głównie od porozumienia się wierzycieli tellusowych z sądem wolsztynskim. Ponieważ się pan adwokat ku temu wyznaczony wraz z zawiadowcą masy tellusowej celem ujęcia tej sprawy już od pół roku w podród do Wolsztyna wybierają, jest nadzieja, że się przeciwie kiedyś z łaski swej wybiorą. Wszakże wierzyciele zastępców swoich dość drogo opłacają, możnaby się dla tych biedaków trochę zainteresować i popatygować nawet. (Dziennik Poznański.)

* **Przed mostem tymczasowym** na Warcie wbijają obecnie pale pod przyrządy do łamania lodów, celem osłony mostu od kry.

* **Z miasta** donoszą nam o następujących fakcie, który wykazuje, co podług zdania niektórych ludzi konieczne jest potrzebne, ażeby pruski „landwehrmann” dostał się do nieba:

„W miesiącu sierpniu umarł w Poznaniu w parafii świętego Wojciecha robotnik nagle i nazajutrz ze względów sanitarnych, na mocy zezwolenia policyjnego, został pochowany. Należał on do tak zwanego Landwehvereinu, który z muzyką odprowadza ciało zmarłego członka na cmentarz, a niekiedy nad grobem jego daje salwę z broni palnej. Nieboszczyka nie odprowadził ów landwehverein na cmentarz, — bo na jakiś obchód gdzieś indziej był wyjechał.

Ni ztąd, ni zowąd w mieszkaniu wdowy od dni kilkunastu — jak sama opowiada i jej sąsiedzi — „okrutnie” pokutuje; wdowa z bojaźni prosi innych, by jej pilnowali, i ci stróżo to samo, co ona słyszą z drzeniem i bojaźnią.

Ważniejsza to, co następuje: Trzeba zapobiedz, by duch w domu nie „kusił”, ale w jakis sposób? Otóż głęboocy myśliciele wpadli na pomysł, że nieboszczyk dopomina się muzyki i strzelania nad grobem dla tego, że kiedy go chowano, muzyki i strzelania nie było. Postawiono tedy w niedzielę zeszłą na cmentarzu św. Wojciecha nad grobem zagrać i kilka razy wystrzelić, ażeby ducha z domu wypędzić, a policja, jak dwóch z onych myślicieli, powiedziała, na to zezwoliła.

Ludzie ci spotykają przypadkiem ks. Chr. i przekładają mu plany i zamiary swoje. Ks. Chr. w imieniu swoim i dozoru kości. zabronił im wstępu na cmentarz w powyższym celu — oświadczając, iż przed bramą cmentarową na szosie niech strzelają, ile chcą. Dość, że nie wykonał tego, co postanowili. Nie jest to dzwactwo strzelaniem straszyc duchów?

O pokutowaniu — sądu się tu nie wydaje wcale, tylko o onym wymyśle ludzi zabobonnych. I toż to cywilizacja wieku XIX.

* **Dobra rycerskie żakowo** pod Lesznem, obejmujące 1500 morgów arealu, nabył od p. Cieromskiego pan hrabia Dąbski.

* **Naczelny dyrektor poczt** w obwodzie bydgoskim p. v. Jahn, zamierza wysłać adres do generalnego pocztmistrza. Oto ce pod tym względem pisze Voss. Ztg.: „Jak się dowiadujemy, kazał naczelny dyrektor poczt v. Jahn w Bydgoszczy przelżyć wyższym i niższym urzędnikom swego wydziału adres p. o. d. a. n. e. (Ergobehheits-Adresse) do generalnego pocztmistrza, który, wychodząc z tego, iż obowiązkiem jest urzędników wystąpić z nakazanej w innych czasach powściągliwości, skoro, jak się to już świeżo wydarzyło, prasa publiczna fałszować przedsięwzięcie istotne stosunki urzędników administracyi poczt i telegrafów do ich najwyższych kierowników w nieprzychylny sposób, oznacza w różnych dziennikach ogłoszone poglądy na stosunki w administracyi poczt i telegrafów jako nieprawdziwe i złośliwe i odiera jako niegodne i nieszlachetne zaczepki generalnego pocztmistrza, którego nieustanna troskliwość o urzędników pocztowych i telegraficznych z jak największą wzięnością uznawaną bywa. Słusznie wywołało postępowanie takie pomiędzy wszystkimi dobrze usposobionymi urzędnikami pocztowymi i telegraficznymi obwodu bydgoskiego wielkie oburzenie. Jeżeli prasa odkrywa niedostatki, jakie się znachodzą w urządzeniach państwowych, nateczas nie może być uważanem za rzecz stosowną dla cesarskiego naczelnego dyrektora poczt, jeżeliby on, czy to z własnego popędu, czy to na życzenie kogos innego, przedstawił kazał generalnemu pocztmistrzowi podania prasy ze strony podwładnych mu urzędników prosta za nieprawdziwe i złośliwe.”

* **O usunięciu obrazów**, przedstawiających fundatorów i dobrodziejów, z korytarzy byłego zakładu jezuickiego a teraz katolickiego seminarium nauczycielskiego w Grudziądzu z rozkazu protestanckiego radcy szkolnego z Królówca donosiliśmy przed kilku dniami, dziś tylko dodajemy, że pomiędzy obrazami temi były następujące portrety: 1) Starosta Działyński Działyński w rycerskim ubraniu. 2) Jędrzej Łobanowski. 3) Podskarbi krajowy Jan Czapski, w ubraniu dworskim. Jego ciało znajduje się w sklepie kościoła jezuickiego. 4) Biskup chełmiński i pomeraniański Jan Kuczborski. 5) Kapitan Grudziądz Marcin Borowski, w żupanie z mieczem. 6) Kasztelan Chełma Piotr Czapski w mundurze. 7) Michał Tarnowski, w polskim stroju narodowym z karabela. 8) Podkomorzy pomorski Konopacki też w stroju narodowym. 9) Kasztelanowa z Wielkopolski Anna Nadolska, z książką do modlitwy i koronką w ręku. 10) Antonina z Potockich Rzewuska, wojewodzina z Wołynia. 11) Biskup chełmiński i pomeraniański Jan Kazimierz Opaliński. 12) Wizerunek księdza, bez napisu. — Wszystkie te obrazy są przeszło 200 lat stare i dobrze się utrzymały. Może niekiedy potomkowie odkupią je od rządu i tak uchronią od zniszczenia.

* **O wyborach w Bytomiu** piszą do Gazety Górnośląskiej:

Niezadowoleni nasi katolicy walmiani, że wielu z nich obywateli nie uwzględniono i że z liberałów wielu przy głosowaniu obie ręce podnosili itp. wyszli jak najspokojniej do innego lokalu i tam podpisali protest. — Kozłowski tymczasem w Królewskiej Hucie, że w Bytomiu rewolucja i aby wojsko było gotowe. — Tu się tymczasem ani nikomu nie śniło, a tego jeśli sami liberały nie zrobią, to my katolicy nigdy. — Z zabrza donoszą do tejże Gazety, że wskutek, niezawodnie wyborów wydalono już tam z roboty około 35 robotników, a w miejsce każdego robotnika przyjęto dwie dziewczki (robotniczki). W końcu swego listu powiada korespondent:

Żadnego nie możemy dostać lokalu, gdziebyśmy mogli odbywać posiedzenia naszej „Czterni”, lecz nie dziwnego. Pan Krawietz, tutejszy oberzysta, od czasu przedwyborczych zebrzań, które się u niego także dwa razy odbyły, już zapłacił przeszło sto marek kary.

* **W Pieńgrzymie**, wychodzącym w Pelplinie czytamy: Niektórzy wyrobicy z naszej okolicy, którzy na św. Marcina chcieli się wyprowadzić do Brazylji i też już pieniądze za przeprawę do agentury Lobedana w Antwerpii byli nadesłali, otrzymali tych dni owe pieniądze na powrót z nadmienieniem, że tymczasowo wcale wychodzący nie wyjeżdżają. Wielu z tych ludzi już poprzedzali bardzo tanio rozmaite sprzęty a prócz tego trudno im będzie znaleźć pomieszczenie. Tak biedacy strasznie się oszukali.

* **Kuryerze Górnośląski.** W Bytomiu, gdzie na kandyda do pruskiej Izby poselskiej postawiony był zastępczo właściciel Katolika, pan Karol Miarka, wybrano, jak już wiadomo, na posłów liberałów, ponieważ katolicycy wyborcy opuścić musieli salę wyborczą, wskutek zaszytych wybrków i pogwałceń ze strony obozu liberalnego, założyli przecież protest przeciwko ważności wyborów, dokonanych przez samych liberałów; protest ten podpisał 440 wyborców, Jest to tak ogromna liczba, że nie ulega prawie wątpliwości, iż w Bytomiu przyjdzie do ponownego wyboru, przy którym katolicy zwyciężyć odniosą. — Prawyborcy katolicy na Górnym Śląsku, chociaż zależni od panów liberalnych, wszędzie prawie spełni li przy wyborach sumiennie swój obowiązek obywatelski oddając głosy swe wyłącznie na katolików gorliwych, za co chlebodawcy liberalni wypędzają ich obecnie z roboty. Jako przykład tych nadużyć przytoczamy to, co pod tym względem piszą z Raciborskiej Kuźni do Katolika: „Dajemy do wiadomości szanownej redakcyi, że nas „werkmaister” wypuścił z roboty skutkiem wyboru, ponieważ nie obierali jak on chciał, bo przed wyborem każdemu pokazywał kartę od państwa, że mamy obierać, tych, a żesmy jego żądaniu zadosyć nie uczynili, zaraz w sobotę po wyborach wypuścił nas z roboty. Oto nazwiska wypędzonych i liczba rodziny: Jan Pluta ma 10 dzieci, Ludwik Erman 4, Jan Stasiowski 8, Walenty Jacek 4, Jan Mitrega 5, Paweł Klosek 7, Karol Porombka 3, Józef Duda 2, Józef Grzesik 2, Franciszek Jacek 1, Franciszek Wilk 6, Jan Pawlik 3, Karol Choroba 5, Tomasz Kubica 4, Franciszek Kuźnik 2, Emanuel Grzesik 2, Antoni Cąjg 6.

Redakcyja Katolika, chcąc nadużyciom tym kres położyć a winnych pociągnąć do odpowiedzialności, wydała następującą odezwę do wiarusów górnośląskich:

„Rodacy górnośląscy!”

Długośmy milczeli na różne wybrki i nieprawości, których się zwłaszcza podczas wyborów z strony liberalnej przeciw nam dopuszczono. Istniały już i dawniej prawa broniące wyborów i zagrażające surowemi kary tym, którzyby jakimkolwiek środkiem powazyli się przymusić albo grozić lub namawiać do głosowania według woli także a nie według własnej woli. Milczeliśmy dotąd i nie podawaliśmy takowych gwałcicieli prawa do sądu; widząc teraz, że coraz zuchwalej sobie niektórzy liberałowie postępują, żądamy sprawiedliwości dla nas, gdy się niektórzy bezprawościami przeciw nam dopuszczają, bo inaczej nie dojdziemy do tego, żeby i najuboższy według swego sumienia i zdania [mógł] głosować. Dla tego wzywamy wielebne dobrociewstwo i wszystkich, którym zależy na szczęściu i duchowiec ojczyzny naszej, żeby redakcyja Katolika doniosła o wszystkich bezprawach przy wyborach popełnionych z dokładnym i prawdziwym podaniem faktów i świadków, a postaramy się, że wszystkie przekroczenia prawa będą przedłożone prokuratorowi sejmu, a jeżeliby miało być potrzebnem i samemu Najj. cesarzowi naszemu.”

O procesie przeciwko Oberschlesische Grenzttg., który w zeszłym miesiącu w Bytomiu rozstrzygnięty został, piszą z tego miasta do zwyż wymienionego pisma, co następuje:

„Jak wiadomo, dnia 19 września 1875 umieściła Oberschlesische Grenzttg. artykuł przeciw dr. Fr. Chlapowskiemu, wówczas w Bytomiu zamieszkałemu, obwiniający go o czynienie różnicy w niesieniu po-

mocy chorzy podług tego, czy żydzi, czy protestanci, czy katolicy. Przeciw artykułowi temu zaproteście doktor Chłapowski, uważając w sposobie i intencji tego artykułu obrazę a w opowiadaniu zdarzeniu oszczerstwo, żądał przed sądem połubowym od przepaszających go redaktorów dr. Nathera i Boinefelda nietylko odwołania solennego oszczerzego artykułu, ale i zapłaćenia do kasy ubogich miejskich po marek 100; a gdy ci panowie uważając żadaną sumę za zbyt wysoką, wzbranił się jego życzeniu zadosyć uczynić, zaskarżył ich przed sądem bytomskim. Rzecz się wleka długo bardzo, bo dopiero 18 października r. b. zapadł na oskarżonych wyrok ułagodzony niektórymi okolicznościami, skazujący ich na 25 resp. 20 marek kary resp. 5 tal. 3 dni więzienia, na spłacenie kosztów sądowych i umieszczenie w gazecie Oberschl. Grenzzeitg. wyroku sądowego na żądanie skarżącego.

Do Katowic ma przybyć w miejsce pana Kamińskiego pastor starokatolicki Kotorski z Berga w Badenii, ale tylko na próbę. Prózne mozoły! Jak się nie udało panu Kamińskiemu oszalać katolickich katolików katowickich, tak tym mniej jeszcze jakiś p. Kotorski dzieła tego dokona.

Piszą nam z Krakowa 2 listopada. Dziś w dzień zaduszny dopełniono w katedrze krakowskiej uroczystego obrzędu rozpoczęcia tam nabożeństw w wzniesionej (po kilku wiekach) kaplicy św. Leonarda w grobach królewskich. Przy sarkofagu Jana Kazimierza odśpiewano Salve Regina. Wprowadzenie do tych grobów modlitwy wzniesionej do nich ołtarza, zapaleniem tam wiecznych lamp, słowem projekta w tym kierunku są pomysłem profesora Łepkowskiego i gorliwością jego do skutku doprowadzone zostały — plan na wzniesiony teraz ołtarz (w stylu romańskim) robił znakomity francuski architekt pan Viollet le Duc — kosztą ponosiła podobno jedna z pań! oto ciekawych, robotą kierował budowniczy Żebrawski.

Pomiedzy ludnością pruskiej Litwy krążyła, jak donosi Gazeta Tor., następująca odeszła wyborcza w litewskim języku:

„Pozostanie Litwinami! a) Chcemy, aby wedle nauki Boga i Chrystusa powstało królestwo Boże na ziemi; b) aby język litewski nie był wytopiany przemocą, bo dzieci można uczyć obok niego wygodnie po niemiecku; c) aby ciała nie były palone; d) aby raz przynajmniej reprezentant Litwy wysłany był do Izby deputowanych, bo Kelewis pisze, że nie ma tam litewskiego deputowanego (patrz Kelewis nr. 12 rocznik 1874); e) aby rybacy mogli się żywić z rybołówstwa; f) panowie liberalni obciążyli nas nowym prawem subhastacyjnym i wekslowym. Taki system wysysa tylko i teści chłopów i obywateli. Jesteśmy spętani jagniętami w owczarni na pożarcie wilkom mamony. To gorsza rzecz, aniżeli francuska choroba.

Bracia! Wybierzmy reprezentanta Litwy naszego zacnego i za prawa nasze walczącego dra Zieglera z Löfien; maż ten, znajdując się obok Bismarcka, uleczy chorobę praw królewskich.

Patryotyczny komitet wyborczy.

(Następują podpisy.)
* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 7 listopada, Engelberta m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 8. Zachód o godzinie 4 minut 19. Długość dnia 9 godzin 11 minut.

Wypadki historyczne. 1575 Sejm elekcyjny. — 1612 Polacy opuszczają Moskwę. — 1648 Kozacy ustępują z pod Zamościa. — 1704 Bitwa pod Ponicem. — 1806 Dąbrowski wchodzi do Poznania.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Na Kronikę Żalobną rodzin wielkopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli przedpłatę:
71. Ks. Taczanewski z Grodziska marek 6.

* **Gwiazdy** najwięzszy numer (45) wyszedł i zawiera: Grób tułacza (wiersz). — Nowiasta wobec religii. — O pogodzie i zjawiskach powietrznych (z ryciną). — Nasze szkoły. — Pusty dwór. — Co tam slychać w świecie? — Różności. — Zadanie konikowe. — Czytelnia dla rodzin. — Odpowiedzi Redakcyi. — Kalendarz. — Inserat.

* **Niedzieli** najwięzszy numer (110) wyszedł i zawiera: Na niedzielę XXII po Świątkach. — Święty Kryspin, patron szewców (Ciąg dalszy). — Listy do Niedzieli. — Ze swiata. — Pieśni o sercu Pana Jezusa i Mateo Sorca Jego. — Spis rzeczy, zawartych w Ilgim Roczniku Niedzieli.

* **Oświaty** najwięzszy numer (44) zawiera: Przed stu laty. — Grażyna, powieść litewska przez Adama Mickiewicza (Ciąg dalszy). — Pogadanki o Gwiazdach, spisał Fr. Xaw. T. (Dokończenie). — Metropolita Hołowiński i Car Mikołaj I, anegdota historyczna, opowiedziana przez Juliana Horaina. — Szarada.

* **Ziemiańska** wyszedł nr. 45 i zawiera: Sprawa uławienia zbytu na bydło opasowe. — O przelewaniu własności rodziców na potomstwo w hodowli zwierząt domowych. W. Koszutski. — Czy chów koni na sprzedaż się opłaca? — Parę słów o utrzymaniu i żywieniu inwentarza. — Wpływ środków desinfekcji ludzkich odchodów na wzrost roślin. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Choroby zaraziłwe inwentarza. — Ogłoszenia.

* **Nakładem i drukiem J. B. Langiego** w Gnieźnie wyszła:

1) **Popularna Astronomia**, czyli krótki i zrozumiały wykład o ziemi, słońcu, księżycu i gwiazdach, ze szczególniejszym uwzględnieniem nauki o czasie i o kalendarzu z 2 tablicami i wielu rycinami w tekście. Cera 2 grzywny.

2) **Kalendarz Wielkopolski** na rok 1877, rocznik I wydanie II na pięknej winiecie tytułowej tu gnieźnieński. Część literacka zawiera: Przystroga, powieść Odyńca, Frania powieść przez Paulinę Wilkońska. Osobliwsza spuścizna, powiastka H. F. Cena 50 fen.

* **Nakładem księgarni Mieczysława Leitgebra** wyszła **Kuchnia Postna** zawierająca 255 dyspozycji obiadów i kolacji, zastosowanych do różnych okoliczności a nawet suchego postu przez Maryą Słoząńską. Cena 1,50 m.

* **Nakładem Henryka Trenklera** we Warszawie wyszedł **Polonez Elegianty** Cieniem Aleksandra Fredry poświęcony i ułożony na fortepian przez Adama Munchheimera. Cena 37½ kop.

Pociągi przybywają

od 15 października 1876.

Z Krzyża do Poznania:
pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godz. 37 min. rano
pociąg mieszany - 2-4 o 8 - 7 - przed poł.
pociąg osobowy - 1-3 o 3 - 54 - po połudn.
pociąg mieszany - 2-4 o 9 - 28 - wieczorem

Z Wrocławia do Poznania:
pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1-4 o 8 godz. 17 min. przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 15 - przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 5 - 28 - po połudn.
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 47 - wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:
pociąg mieszany (z Gniezna) klasa 1-4 o 8 godz. 9 min. przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 15 - przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 3 - 34 - po połudn.
pociąg osobowy - 1-4 o 9 - 47 - wieczorem.

Z Frankfurtu n/O-Gubeny do Poznania:
pociąg mieszany klasa 2-4 o 9 godz. 48 min. przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 3 - 5 - po połudn.
pociąg pospieszny - 1-3 o 5 - 51 - po połudn.
pociąg osobowy - 1-4 o 9 - 46 - wieczorem.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 6 października.	T O W A R		
	piękny	średni	posledni
Pszenica 50 kilogr.	10 20	9 50	8 90
Zyto	8 70	8 20	8 —
Jęczmień	7 70	7 —	6 70
Owies	8 —	7 30	7 10
Groch do gotowania	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak latowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak latowy	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—
Len	—	—	—
Tatarka	—	—	—
Kartofle	1 40	1 30	1 20
Wyka	—	—	—
Żubin żółty	5 50	5 30	5 20
Żubin niebieski	5 —	4 80	4 70
Koniczyna czerwona	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 4 listopada 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale	—	Owies list.	163,50
Paźdz.-listop.	—	Wypow. żyta	2250
List.-grud.	205,—	Wypow. okow.	40,000
Kwiec.-maj	214,—	Kapitały	
Zyto stale		Galicyany	86,75
List.-grud.	154,—	Pr. pap. państ.	93,—
Grud.-stycz.	156,50	Poz. 4 ^o list. z.	94,25
Kwiec.-maj	160,50	Poz. list. ren.	94,80
Olj rzep. stale		Anstr. los 1860	98,25
List.-grud.	71,40	Włochy	61,75
Kwiec.-maj	73,40	Amerykany	99,25
Okowita stale		Turki	10,25
w miejscu	51,80	7 ^o Rumuń.	14,75
List.-grud.	52,40	Pol. lik. l. zast.	64,75
Grud.-stycz.	52,50	Rosyj. bknot.	260,—
Kwiec.-maj	54,70	Srob. rnt. aust.	55,25
		Aus. akc. kred.	244,—
		Kolój Państw	483,—
		Lombardy	132,—

Szczecin, dnia 4 listopada 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.	—	Okowita spok.	—
Paźdz.-Listop.	204,—	w miejscu	—
Kwiec.-maj	214,—	Paźdz.-list.	50,80
Zyto stalej		kw.-maj	53,20
Listop.-grud.	151,—	Owies	—
Grud.-stycz.	153,—	Lipiec	—
Kwiecień-maj	158,—	Kw.-maj	158,—
Olj rzep. spok.		Petroleum	—
Październik	—	Paźdz.	20,30
Paźdz.-listop.	70,50	Paźdz.-list.	—
Kwiecień-maj	73,50		

Walne zebranie

Towarz. Pomocy Naukowej I. K. M.
dla powiatu Inowrocławskiego

odbędzie się dnia 13 t. m. o godz. 11 w Inowrocławiu w lokalu p. Nowakowskiego, na które usilnie zaprasza

KOMITET.

(654)

W niedzielę, dnia 12 t. m. o 3 godz. po południu odbędzie się w szkole w **Popówku** zebranie pszczelarzy Towarzystwa obornicko-szamotulskiego, na które zaprasza

ZARZĄD.

(655)

Wyszedł świeżo z druku: **Pamiętnik Humorystyczny.**

Zbiór humorosek, anegdot i humorystycznych wierszy. Zeszyt I z przedmową w dużym formacie, w okładce kolorowej. Cena 80 fenygów (8 sgr.) Skład główny w księgarni W. Małeckiego w Toruniu. Nadsyłający pod adresem: księgarnia M. Małeckiego w Toruniu 9 sgr. przekazem pocztowym lub w markach pocztowych, otrzymują **Pamiętnik Humorystyczny** odwrotną pocztą pod opaską franco. (626)

Kapelusze, kwiaty, pióra etc. najnowszej mody po cenach przystępnych poleca (648)

S. Złotnikiewicz Stary Rynek 74.

20,298 Marek

ma kościół w Popowie pod Mieściskiem natychmiast do wypożyczenia. Zgłosić się trzeba do Dozoru Kościelnego. (652)

Wiedeńska Piekarnia poleca (637)

Rogale

św. Marcińskie.

Nakładem i Czeionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.

„Germania,“

Towarzystwo akcyjne zabezpieczenia życia w Szczecinie.

Zakładowy kapitał	Mrk.	9,000,000
Nagromadzone rezerwy z końca r. 1875	„	24,642,382
Wypłacone sumy zabezpieczonym od założenia Towarzystwa do końca r. 1875	„	24,134,218
Zabezpieczony kapitał pod koniec październ. 1876	„	214,106,699
Roczny dochód z premii i procentów	„	8,124,517
W październiku przybyło 722 wniosków zabezpieczeń na	„	2,661,580
Zabezpieczeni z udziałem zysku już po dwóch latach pobierają dywidendę i nigdy do raz ustanowionych premii nie nie dopłacają. (657)		
Prospekta i formularze do wniosków przesyłają się bezpłatnie przez agentów i przez		

Generalną Agenturę

Leopold Goldenring w Poznaniu

Paryzkie i krajowe bonbonierki

Cukry i czekoladki paryzkie, dziennie świeże **cukry** i czekoladki własnego wyrobu w najrozmaitszych doborowych gatunkach, **oryginalne** cukry warszawskie dziennie świeże, **czekolady** do gotowania i surowego jedzenia własnejfabryki jako też z rozmaitych renomowanych fabryk zagranicznych, **chińskie herbaty** tegorocznego sprzętu po 3, 4, 4,50, 6, 9 i 12 marek za funt, **biszkopty** angielskie i krajowe. **Wódki** zagraniczne, Araki i Cognac, **wódki** krajowe w dobrych gatunkach. **Konserwowane owoce** i jarzynki, **galarety** i soki owocowe.

poleca w doborowych gatunkach i po cenach umiarkowanych **fabryka cukrów, czekolady i wszelkich wyrobów cukier niczych, skład południowych owoców i delikatesów**

S. Sobeskiego w Bazarze.

Zamówienia na torty, baumkuchy, piramidy, ciasta deserowe, lody w puszkach, owocach i rozmaitych formach z przystrojeniami wykonuje najstaranniej a zamówienia miejscowe przesyłam punktualnie. (631)

!!Rogale!! Ucznia

rozmaitych wielkości nadziewane i bez nadziewania poleca cukiernia (658)
K. Starka
ulica Wrocławska.

przyjmie, handel cygar
S. Zychlińskiego
w Poznaniu plac Wilhelm. (656)

Marcin Kierski

porucznik wojsk serbskich
poległ w bitwie na Golaju dnia 15 października rb.

Nabożeństwo żalobne

odbędzie się (659)

w poniedziałek 13 bm. o godz. 10 w kościele św. Marcina.

Matka i rodzeństwo.

Należące do

Majątności Chocieszewskiej,

klucze: 1, **Siedlec**, w powiecie krobskim, 5 folwarków, około 4700 mórg, z których 4200 pod pługiem.

2, **Małe Zalesie** w powiecie krotoszyńskim, 4 folwarki, około 3400 mórg, z których 3000 pod pługiem, mają być w całości, albo każdy z nich w dwóch częściach wydzierżawione na lat 18, a to od Ś Jana 1877 do Ś. Jana 1895 r.

Bliższych wiadomości względem tych dzierżaw można zasięgnąć u niżej podpisanego pełnomocnika w Chocieszewicach pod Pempowem.

Odpis warunków dzierżawy może za zwrotem kosztów być przesłany.

Klucze wyżej wymienione wolno po poprzednim zameldowaniu się każdego czasu obejrzeć.

Do Chocieszewic dojeżdża się albo z Koźmina (3 mile) stacyi kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej, albo z Bojanowa (4 mile) stacyi kolei wrocławsko-poznańskiej. (627)

Agentom się nie odpowiada.

Zarząd Majętności Chocieszewskiej
Księcia Wilhelma Radziwiłła
Dr. Milewski.

Kieliszki wszelkiego rodzaju.

Najtańsza oprawa obrazów

A. Hysrsfeld

21. Wrocławska ulica 21.

Szkló półbiałe kista 20—20 marek.

Rogale napełnione makiem i migdałami poleca **S. Sobeski Bazar.**